

IZRAEL MANDELBAUM

PRO JUSTITIA

26 października 1945 r. ja, Warnant, zastępca Audytora Wojskowego, w asyście André Portaelsa, zastępcy kancelisty, wdrażając proces, pod nieobecność oskarżonego, przesłuchaliśmy świadka, który wyraził chęć wypowiedzenia się w języku francuskim. Świadek przedstawił nam zawiadomienie o złożeniu zeznań i został poproszony o podanie: swego nazwiska, imienia, wieku, stanu [cywilnego], zawodu i miejsca zamieszkania; czy jest pracownikiem, krewnym lub powinowatym stron i [jeśli tak, to] w jakim stopniu:

Izrael Majer Mandelbaum, urodzony 16 listopada 1913 r. w Lublinie (Polska), technik chemii, bakteriolog, zamieszkały [przy] rue Jolly 130 w Schaerbeek oświadcza, że nie jest domownikiem ani krewnym, ani powinowatym stron i składa następującą przysięgę: „Przysięgam mówić całą prawdę i nic innego jak tylko prawdę, tak mi dopomóż Bóg”, [a następnie] zeznaje, co następuje:

Wyjechawszy z Malines [Mechelen] 4 kwietnia 1944 r., przybyłem do obozu Oświęcim 7 kwietnia rano i pozostałem tam aż do 18 stycznia 1945 r. – dnia ewakuacji obozu na skutek zbliżania się armii sowieckiej.

Ten obóz, początkowo przeznaczony dla Polaków, został założony w 1940 r. i zbudowany pracą więźniów z materiałów dostarczonych przez różne firmy niemieckie. Na początku pewien kontyngent więźniów niemieckich, politycznych i zwykłych, został wysłany do Oświęcimia i tutaj zajmowali oni pewne kierownicze stanowiska w organizacji wewnętrznej obozu (kapo, szefowie bloku i sekretariat) aż do końca, współpracując z pewnymi Polakami, którzy później objęli analogiczne funkcje. Ci więźniowie niemieccy nie mieli nigdy numeru wpisowego wytatuowanego na przedramieniu. W 1941 r. przyszli pierwsi więźniowie rosyjscy. Do tego momentu nie było żadnego więźnia Żyda w Oświęcimiu.

Na początku 1942 r. przybyły pierwsze kontyngenty Żydów ze Słowacji i Francji. Do tego czasu rygor obozowy stał już niezwykle ciężki: wyżywienie absolutnie niewystarczające, praca ciężka i długa (11–12 godzin dziennie), warunki higieniczne w praktyce nieistniejące. Według zeznań polskich kolegów więźniowie byli stłoczeni w barakach, gdzie spali na samej ziemi, nie mogąc się poruszyć.

W 1942 r., z pojawieniem się Żydów, piece krematoryjne obozu oświęcimskiego zostały przeniesione do Birkenau, lub – dokładniej mówiąc – w Birkenau zostały zbudowane ogromne instalacje pieców krematoryjnych i komór gazowych, które nie przestały funkcjonować aż do końca istnienia obozu. Z drugiej strony, w Bunie, został założony nowy obóz, bardzo rozległy, zasilający siłami roboczymi sąsiadujące fabryki kauczuku syntetycznego.

Oświęcim był obozem dla mężczyzn z wyjątkiem jednego bloku przeznaczonego dla kobiet, które poddawano tam eksperymentom medycznym. Birkenau (Oświęcim II) był zbiorem obozów dla mężczyzn i kobiet żyjących osobno, jako też posiadał dodatkowy obóz przeznaczony dla Cyganów. Niedaleko od Birkenau znajdował się obóz Brzezinka [kanada], który uchodził za największy ośrodek zebranych rzeczy i majątków skonfiskowanych więźniom.

Poza tym trzeba nadmienić, że wiele komand, o bardzo zmiennej liczbie więźniów ([od] 500 aż do 4000–5000), było rozsianych na terenie Górnego Śląska i zależało od obozu centralnego w Oświęcimiu. Praca w tych komandach była przerażająco ciężka. Dlatego też w komandzie Golischau [Golleschau] trzeba było zmieniać, tzn. odnawiać, kontyngent więźniów co sześć tygodni.

Przybyliśmy na dworzec w Birkenau, stłoczeni w wagonach, w liczbie 600: mężczyźni, kobiety i dzieci. Wyszliśmy z wagonów, pozostawiając jednak nasze rzeczy, te zaś zostały skierowane wprost do centrali mienia więźniów w Brzezince, o czym powyżej wspomniałem. Przy wychodzeniu z pociągu kobiety i mężczyźni zostali rozdzieleni przez SS. Wtedy zaczęło się wybieranie: chorzy i zmęczeni, jak również kobiety mające dzieci do 13–14 lat, a więc niezdolne do pracy, zostały natychmiast załadowane na auta. Wśród pozostałych mężczyzn i kobiet lekarz obozowy i *Arbeitsdienstführer* przeprowadzili nową selekcję, odsuwając na bok tych, których uważają za niezdolnych do pracy – ci ostatni połączą się z pierwszą grupą, która odjechała autem. Według zapewnień wielu świadków osoby te zostały zaprowadzone do komór gazowych w Birkenau. Uważam, że spośród grupy więźniów, do której ja należałem – 600 osób – około jedna trzecia została natychmiast wybrana do zagazowania według procederu wyżej opisanego.

Od mego przybycia do Oświęcimia selekcją kierował *Untersturmführer* [nieczytelne], którego widywałem wielokrotnie pomiędzy znakomitościami obozowymi. Gdy przyszliśmy

do obozu, zabrano nam nasze ubrania, po dezynfekcji otrzymaliśmy strój więzienny. Po formalnościach wpisowych w sekretariacie obozu zostaliśmy umieszczeni po 40 w bloku przeznaczonym do tego celu.

Z powodu przypadku szkarlatyny, który wystąpił w naszej grupie, zostaliśmy zamknięci w jednej izbie tego bloku na prawie cztery tygodnie, bez żadnej możliwości wyjścia. Po upływie tego terminu wysłano nas grupami do komanda znajdującego się na zewnątrz obozu, z wyjątkiem 20 więźniów, którzy pozostali w Oświęcimiu. Ja zostałem wysłany do komanda Laurahütte, koło Katowic. Dzień przed wyjazdem do tego komanda, spotkałem w Oświęcimiu dr. Samuela, lekarza pracującego na bloku eksperymentów medycznych (zresztą został stracony kilka tygodni później, ponieważ widział zbyt wiele z tej dziedziny), który opowiedział w obozie o moich umiejętnościach bakteriologicznych. Z tego powodu dwa tygodnie później zostałem odwołany z komanda Laurahütte i przeznaczony do pracy w laboratorium Instytutu Higieny.

Moja praca polegała początkowo na analizach lekarskich – bakteriologicznych i serologicznych. W ten sposób miałem okazję skonstatowania w przerwach, że ten „bulion kultur [bakterii]” robiono nie tylko z mięsa wołowego, lecz również z ludzkiego. W razie potrzeby mogę przynieść dowody techniczne na poparcie tego twierdzenia. Dostarczyła mi je obsługa, oddzielna od mojej, która preparowała te „buliony kultur [bakterii]”. Mimochodem nadmieniam, że często zdarzało się, iż lekarze SS w trakcie eksperymentowania pobierali od nas krew.

Na nas ciążył obowiązek sprzątania bloków, w których pracowaliśmy, i zdarzało się często, iż byliśmy bici pod pretekstem niedbalstwa – według oceny SS. Poza tym zmuszano nas do poddawania się pewnym eksperymentom i naturalnie nie mogliśmy tego odmówić. Nie jestem w stanie opisać, jakie poważne skutki wystąpiłyby, gdyby mój pobyt w laboratorium oświęcimskim lub ściślej w Instytucie [Higieny] trwał dłużej niż siedem, osiem miesięcy.

W Oświęcimiu wszyscy więźniowie, bez różnicy, byli zmuszani do pracy. W lecie apel był o godz. 5.00, a praca zaczynała się ok. 6.00 i trwała do 17.30 z jednogodzinną przerwą obiadową, która została w ostatnich czasach zredukowana do pół godziny ze względu na stratę czasu w pracy spowodowaną bombardowaniem aliantów. W zimie rygor był podobny, z tym że praca kończyła się troszkę wcześniej, tzn. z nastaniem zmroku.

Pożywienie: ćwiartka chleba, litr zupy, pół litra ciecicy, którą nazywano herbatą, bez cukru i na przemian do chleba kawałek margaryny, odrobina kiełbasy lub trochę marmolady.

Stwierdzam, że to pożywienie dostarczało nam minimum tysiąc kalorii dziennie, podczas gdy człowiek pracujący musi mieć pożywienie dające minimum 3000 kalorii.

Wielka liczba osób zupełnie wyczerpanych i wychudzonych, nazywanych w obozie „muzułmanami”, służyła za pretekst do nowych selekcji. Przeżyłem jedną z tych selekcji [na przełomie] września i października 1944 r. W ciągu dwóch nocy SS przeprowadziło tę selekcję, m.in. niejaki Kaddock [Kaduk], który był drugim *Rapportführerem*, jako też Hössler. Osobiście stwierdziłem tylko obecność Kaduka, lecz według zeznań innych kolegów Hössler zastępował w pewnym momencie Kaduka. Setki kolegów (800?), którzy byli selekcjonowani i pomiędzy którymi byli Belgowie, zostali wysłani do komór gazowych, do Birkenau.

Jest jasne, że Hössler zezwolił na selekcję w pierwszym rzędzie, a po drugie [że], ze względu na swoje wysokie funkcje obozowe podpisał pozwolenie przewozu więźniów do Birkenau. Należy stwierdzić, że każde wyjście grupy więźniów z obozu musiało mieć oficjalne pozwolenie, podpisane przez odpowiedzialnego za obóz lub jego zastępcę. W tym okresie Hössler nawet w Oświęcimiu był *Lagerführerem* obozu mężczyzn i kobiet.

Opowiem jeszcze jeden fakt obciążający Hösslera. Cztery kobiety zostały powieszone w Oświęcimiu pod koniec października lub listopada 1944 r. Należały do komanda fabryki Union[-Werke]. Według zeznań więźniów, którzy tam z nimi pracowali Hössler udawał się do fabryki bardzo często, prawdopodobnie w celu zebrania informacji dotyczących tej sprawy. Te cztery kobiety, oskarżone o dostarczanie materiałów wybuchowych [wykorzystanych przez więźniów do] wysadzenia pieca krematoryjnego nr III w Birkenau, zostały stracone przez powieszenie w samym obozie, w obecności Hösslera, który osobiście odczytał wyrok. W jakiś czas potem powieszono znów pięciu więźniów, dwóch Niemców i trzech Polaków, przy czym Hössler asystował, również i tym razem odczytał wyrok. We wrześniu i październiku 1944 r. przystąpiono do selekcji w szpitalu obozu Oświęcim, która nie mogła się odbyć bez pozwolenia lekarza obozowego dr. Fischera. Osoby wybrane zostały wysłane do pieca krematoryjnego w Birkenau i tutaj należy dodać, że to wyjście z obozu nie mogło się również odbyć bez podpisu i aprobaty Hösslera.

Dwaj *Rapportführerzy* Claussen i Kaduk wyróżniali się w obozie wyjątkową brutalnością.

O ile chodzi o selekcje osób przeznaczonych do komór gazowych, należy nadmienić, że rozkaz w tej sprawie mógł przyjść od wyższych władz, stojących ponad obozem oświęcimskim.

Chciałbym w tej sprawie wyrazić moje osobiste zdanie, które mogę uważać za zgodne z tym, co sam skonstatowałem. Jest prawdopodobne, że z Berlina przychodziły instrukcje, według których – ogólnie biorąc – wszystkie osoby niezdolne do pracy miały być eliminowane, lecz jest pewne, że to w skali miejscowej samego obozu Oświęcim, decydowano z inicjatywy kierowników obozu, a zwłaszcza kierujących selekcją, które osoby mają być posłane do komór gazowych. Mogę stwierdzić, że dość duża swoboda działania została pozostawiona kierownikom obozu w wyborze więźniów do eliminacji. Uważam, że pomiędzy tymi, którzy odgrywali ważną rolę w selekcjach, Hössler ponosi bardzo dużą odpowiedzialność. Moim zdaniem żaden rozkaz z zewnątrz nie określał liczby ani procentu osób na stracenie. O samowolności selekcji świadczy fakt, że [pewne] osoby wybrane [podczas] selekcji zostały uratowane dzięki interwencji jednego lub drugiego *Kommandoführera*. [Zatem] mógł *Lagerführer* uratować pewne osoby lub, ściślej mówiąc, zmniejszyć proporcję ofiar w znacznej mierze.

Chcę podać kilka objaśnień dotyczących personelu kierowniczego i podwładnego obozu oświęcimskiego, który składał się wyłącznie z [członków] SS dobrowolnie pracujących, niemogących twierdzić, że działali pod przymusem. Każdy z nich, indywidualnie, miał w stosunku do więźniów prawo życia i śmierci. Żadnej możliwości skargi lub tym bardziej obrony nie było. Żaden *Lagerführer* nie zabraniał nigdy swym podwładnym bić lub maltretować więźniów. Dlatego [byłem świadkiem] scen okrutnego bicia więźniów przez SS i *Lagerführera* Hösslera.

Obóz oświęcimski był obozem eksterminacyjnym w całym tego słowa znaczeniu z powodu tego, że więźniowie niezdolni do pracy byli natychmiast uśmierceni, następnie ci, którzy pracowali, byli w warunkach takich, że powoli ginęli z wyczerpania. Żaden [członek] SS obecny w obozie w Oświęcimiu nie może zaprzeczyć swego udziału w eksterminacji więźniów, chociażby dlatego, że uczestnicząc w życiu obozowym, nie mógł nie znać okropnych warunków, w jakich znajdowali się więźniowie. Żadne tłumaczenie dostarczone przez SS, a zwłaszcza przez Hösslera, zmierzające do tego, że działali na rozkaz, nie może być brane w rachubę.

Należy powiedzieć kilka słów o ewakuacji obozu Oświęcim 18 stycznia 1945 r. Jest jasne, że rozkaz ewakuacji obozu przyszedł z zewnątrz. W tym momencie było w Oświęcimiu ok. 13 tys. więźniów. Hössler, mający przeprowadzić ewakuację obozu, mógł ze względu na panujące wtedy zamieszanie, pozostawić większą część więźniów w obozie, ocalając ich w ten sposób; wystarczyłoby tak podzielić odjazd więźniów, aby jak najbardziej opóźnić ewakuację.

Trzeba zaznaczyć, że w [niektórych miejscach] Rosjanie od 18 stycznia 1945 r. wkraczali [do] obozu. [W związku z tym z] obozu ewakuowano w pośpiechu grupę 3000 więźniów, którzy opuścili obóz pomiędzy godz. 8.00 rano a północą. O północy zostało w obozie kilkaset osób, którym przypadek przeszkodził wyruszyć i którzy w ten sposób zostali uwolnieni przez Rosjan kilka dni później.

Ewakuacja odbyła się w okropnych warunkach i pociągnęła za sobą stratę wielu istnień ludzkich. Więźniowie pokonali 48 km pieszo w nocy, ostrym marszem, ci zaś, którzy byli wyczerpani lub tacy się wydawali, zostali zabici przez SS zgodnie z otrzymanymi rozkazami. Mogę dodać, że w grupie, w której znajdowałem się, pierwszej nocy zostało zabitych przez SS z automatów ok. 200 ludzi.

Sądzę, że żaden [członek] SS obecny w obozie oświęcimskim, chociażby był tylko biernym świadkiem tych popełnianych zbrodni, nie może usprawiedliwiać swojej obecności, mówiąc, że w tym nie uczestniczył. Sama jego obecność w dziele eksterminacji, która kosztowała minimum trzech milionów żyć ludzkich i która nie skłoniła go do ludzkiego reagowania, zasługuje na przykłądną karę.

Zatwierdzono i podpisano.